

# NOWA JUTRZENKA

TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE  
WYCHODZI CO CZWARTEK

WARUNKI PRENUMERATY: w Lublinie rb. 1 kop. 80 rocznie;—45 kop. kwartalnie. Za odosłanie do domu 5 kop. miesięcznie. Z przesyłką pocztową rb. 2 rocznie;—50 kop. kwartalnie;—20 kop. miesięcznie. Numer pojedynczy 5 kop.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS.

## ZJAZD W RADOMIU.

Zjazd przedstawicieli towarzystw drobnego kredytu, istniejących w Królestwie Polskiem, odbył się bardzo licznie i pomyślnie w Radomiu 6 i 7 grudnia. Na ten zjazd przybyło 340 delegatów. W sobotę, 6-go grudnia) po rannem nabożeństwie, odprawionem przez księdza Popkowicza, delegaci zgromadzili się w wielkiej sali Resursy obywatelskiej i już o godzinie 10-ej rozpoczęli swe obrady pod przewodnictwem p. Józefa Rzętkowskiego z Warszawy, p. Wincentego Młynarskiego z Kalisza, p. W. Podczaskiego z Czeladzi, p. A. Rządu z Warszawy i p. W. Sztromajera z Płocka.

W imienia mieszkańców Radomia powitał delegatów przybyłych tak licznie z różnych stron kraju, serdecznem przemówieniem p. Stanisław Pomorski, dyrektor Spółki Rolniczej w Radomiu. Po nim zabrał głos p. Józef Rzętkowski, prezes Komisji Współdzielczej. Wyjaśnił jej przeznaczenie i wyszczególnił niektóre roboty, przez nią dokonane. Komisja współdzielcza dotychczas niejako stanowi wspólne Biuro doradcze i pomocnicze dla wszystkich towarzystw drobnego kredytu i zarazem dla wszelkich spółek zawodowych. Komisja współdzielcza wydaje „Przegląd współdzielczy“, pismo co miesiąc wychodzące w Warszawie, (kosztuje rocznie 4 ruble z przesyłką; powinnyby je trzymać wszystkie u nas istniejące towarzystwa drobnego kredytu; redakcją mieści się w Warszawie, przy ulicy Chmielnej nr. 13). Do Komisji współdzielczej zwracają się wszystkie towarzystwa kredytowe po rady i wyjaśnienia w sprawach kłopotliwych, niejasnych, a nadto i po pomoc udają się do niej ci, co chcą założyć nową spółkę pieniężną albo

zawodową, np. gdy szewcy zamierzają urządzić u siebie wspólny warsztat, albo wspólny sklep ze skórami, albo mają zamiar wspólnie wysłać gotową robotę bądź do Rosji, bądź do innych krajów. Na utrzymanie urzędników Komisji pewną sumę wpłacają corocznie poszczególne towarzystwa kredytowe podług swego życzenia, bo na to przymusu niema. Jednak wiele towarzystw kredytowych chętnie rokrocznie udziela pieniężnego zasiłku Komisji Współdzielczej, bo jest potrzebna, pożyteczna. Toć nikt inny, tylko ona zwołała ten Zjazd, zajęła się ułożeniem porządku obrad i przewodniczyła jemu. Zresztą nie tylko ten, który jest czwartym z kolei, ale i poprzednie trzy Zjazdy takie same kolejno co rok urządziła w Płocku, Włocławku i Częstochowie. A więc Komisja Współdzielcza jest potrzebna i dlatego powinna być składkami regularnemi popierana przez poszczególne towarzystwa kredytowe i zawodowe. Dotychczas do Komisji współdzielczej należy dopiero 352 stowarzyszenia, to bardzo mało, bo jest ich obecnie już przeszło 800.

Następnie stanął przed delegatami dyrektor Banku Spółdzielczego, p. St. Karpiński, ażeby przedstawić prace Banku. W roku bieżącym do Banku Spółdzielczego wpłynęło od towarzystw drobnego kredytu 4,888,000 rb. — a od osób prywatnych 4,264,000 rb. Z tego pożyczek zaciągnęły towarzystwa kredytowe na sumę 6,441,000 rb., — a prywatni dłużnicy winni są 2,722,000 rb. Okazuje się z tego, że Bank Spółdzielczy obsługuje przeważnie spółki pieniężne.

Po dyrektorze Karpińskim zabrał głos p. Wigura, adwokat przysięgły w Radomiu.

On zgromadzonym delegatom opowiedział o zapoczątkowaniu i rozwoju spółek pieniężnych w guberni radomskiej. Pierwsza kasa społeczna powstała w Radomiu r. 1881 pod nazwą „Kasa przemysłowców radomskich“. W pierwszym roku istnienia miała ta kasa 203 członków, a kapitału — tylko 4 tysiące rubli, zaś w roku zeszłym 1912 już liczyła członków 7,746, a kapitał 350,220 r. Na prowincji w ziemi radomskiej pierwszą drobną spółkę pieniężną założono w Klimonowie w roku 1898. Obecnie ta spółka ma władów 599,000 r. Dziś w ziemi radomskiej istnieje 55 towarzystw drobnego kredytu. Wszystkie one razem dały zysku *brutto* (bez potrącenia wszelkich wydatków na urzędników i inne potrzeby) rubli 350 tysięcy. Nie jednakowy procent pobierają od pożyczek. Chrześcijańskie towarzystwa biorą 7%, albo nawet 8 i pół od sta, a żydowskie biorą nawet do 11 proc. Dowiedzieliśmy się też z odczytu p. Wigury, że już spółki pieniężne w ziemi radomskiej porobiły starania o utworzenie między sobą związku. Podanie o to zostało już dość dawno wniesione do władzy. Przy tej sposobności warto nadmienić, że taki związek spółek pieniężnych już istnieje od roku w ziemi płockiej, a o założenie takiego samego związku kołaczą, również każda dla siebie, ziemia warszawska, ziemia lubelska i ziemia piotrkowska. Taki związek spółek w każdej guberni osobny jest bardzo potrzebny. Pomówimy o tem później, kiedy będziemy rozważali sposoby do urządzenia u nas spółkowego handlu zbożem. Panu Wigurze za jego odczyt podziękowali delegaci serdecznie oklaskami.

Po nim wszedł na mównicę zjazdu p. Cezary Łagiewski i odpowiedział na pytanie, czy powinny spółki pieniężne dopomagać rzemieślnikom, przemysłowcom i kupcom? — Oczywiście powinny, ale w jaki sposób? Tu nastęrcza się trudność nielada, bo na czem zabezpieczyć pożyczkę? Toć najczęściej drobni kupcy, rzemieślnicy i przemysłowcy posiadają zaledwo nieduży zapas towarów, nieco gotowej roboty i narzędzia. Trzeba wygodzić, ale bezpiecznie, więc jak? Weksel z poręczycielami nie zawsze dostać można, bo dzisiaj nie tak łatwo o mocnych poręczycieli. Są inne sposoby, również dostatecznie zabezpieczające pożyczkę. Oto można brać pod zastaw gotową robotę, albo udzielać pożyczki na podstawie zrobionego obstalunku. Wresz-

cie powiedział p. Łagiewski, że nie raz jedynie charakter pożyczającego może być najlepszym zabezpieczeniem pożyczki. Ten szczegół godzien zaznaczenia, że takie samo zdanie powiedział p. Karpiński, dyrektor Banku Spółdzielczego.

Następny odczyt o oszczędności wygłosił p. Antoni Rząd, prezes Banku Spółdzielczego. Im bardziej naród światły, kulturalny, tem staje się oszczędniejszy. Na przykład we Francji 15 milionów mieszkańców posiada książki oszczędnościowe, w których mają zapisane 6 miliardów franków (frank równa się 30 kopiejkom). W Niemczech, ogólnie mówiąc, wypada przeciętnie, że każdy mieszkaniec oszczędza piątą część swoich dochodów. Nasi rodacy w Poznańskim bardzo są oszczędni i wskutek tego wiele milionów marek posiadają w swoich bankach. Jako przykład można przytoczyć parafję Śliwicką w Poznańskim. Tam ksiądz Sychowiak założył kasę pożyczkowo-oszczędnościową, do której i dzieci także mogą wnosić swoje grosiki. Żeby ułatwić ludności wkładanie oszczędności, ksiądz Sychowiak obmyślił małe papierowe znaczki malowanekowe, podobne do tutejszych znaków pocztowych albo stemplowych. Takie znaczki oszczędnościowe, umyślnie na ten cel zrobione, są sprzedawane w całej parafji śliwickiej aż w 43 sklepikach. Sklepikarze zupełnie bezpłatnie się tem zajmują, jedynie dla wygody swoich nabywców. Sklepikarze codziennie nowe znaczki kupują w kasie oszczędności i następnie sprzedają je u siebie wszystkim. Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa w Śliwicach powstała w 1906 roku. I już w pierwszym roku z takich oszczędności złożono w niej 4 tysiące marek. Stopniowo z każdym rokiem rosły fundusze. W roku 1912 już nagromadzono w kasie śliwickiej oszczędności na sumę 80 tysięcy marek, które oczywiście, nie leżą bezużytecznie, ale idą na pożyczki. Obecnie ludność śliwickiej parafji ma swoich oszczędności złożonych w banku na sumę 2,250,000 marek. Z tak pokażnej sumy, puszczanej w ruch, ma kasa śliwicka czyste zyski znaczne. Niedawno z czystych zysków ofiarowała 100 marek na czytelnię w Śliwicach, — i nadto zrobiła niezwykłą ofiarę: oto daje 5 marek dla każdego noworodka w parafji śliwickiej, ale z tym warunkiem, że jego rodzice zobowiązują się co rok na książeczkę swego dziecka składać 5 marek.

Oszczędności stanowią rosnący majątek narodu. Bogactwem przecież staje się nie to, co naród wydał, ale to, co oszczędził. A oszczędności, złożone w kasach, wracają do narodu jako pożyczki na różne przedsięwzięcia pożyteczne, zasilają pracę, która tworzy nowe nabytki. W taki sposób rośnie dostatek i pomnaża się bogactwo, bo do dawnych oszczędności — przybywają nowe ustawicznie. Słusznie powiada przysłowie: „bez oszczędności nie będzie zamożności, a bez zamożności nie będzie dostatku“. Początkiem zamożności *może być* praca, ale *tylko w takim razie*, jeżeli będzie oszczędność. Bez oszczędności nawet najdochoźniejsza praca nie czyni człowieka zamożnym. Oszczędność z bogacza nie tylko poszczególnego człowieka, ale zarazem z bogacza naród, bo z oszczędności poszczególnych ludzi powstają wielkie sumy w kasach oszczędnościowych i te sumy idą do ludzi na pożyczki, obra-

cane są na różne pożyteczne przedsięwzięcia. I w takich razach, kasy mają możliwość osiągać czysty zysk, który staje się własnością narodu i dlatego obracany bywa na powszechny pożytek. Na zakończenie o oszczędności, trzeba powtórzyć to, co jedna z naszych kas oszczędnościowych w Nowem Mieście (nad Pilicą) w gub. radomskiej na swoich kartach pocztowych wyrokowała: „Dobrobyt materialny tworzy tylko praca, lecz dopiero oszczędność narodu wzbogaca“. Rodacy! od was tylko zależy, czy będziecie gospodarzami na swej ziemi, czy wyrobnikami. Gdyby każdy polak co dzień choć jeden grosz oszczędził, to 20 milionów polaków (a jest nas tylu na świecie) w przeciągu jednego roku oszczędziłoby 57 milionów rubli“. A więc nie zwlekając, od dziś dnia stańmy się oszczędniymi. Im naród światlejszy, — tem oszczędniejszy!

Ks. A. Kwiatkowski.

## Z kraju.

**Ś. p. Feliks Sobański** umarł w tych dniach, mając lat 80. Należał do najbogatszych obywateli. Posiadał rozległe dobra na Podolu i pod Warszawą. Był rządym i pracowitym gospodarzem. Uzbierał pokązną fortunę i częstokroć nie szczędził grosza na różne dobre sprawy religijne i narodowe. Ostatnio w tym roku przed paroma miesiącami ofiarował 30 tysięcy rubli dla polaków w Galicji, dotkniętych klęską powodzi. Już od lat kilku ś. p. Feliks Sobański mieszkał w Paryżu i tam go śmierć zaskoczyła. Zostawił jedyne go syna Michała, mieszkającego stale w rodzinnej Obudówce na Podolu.

**Uczony polak**, ś. p. Adam Marburg, umarł w Warszawie, mając lat 58. Oddawał się z wielkim umiłowaniem trudnej nauce filozofji, pisał o niej wiele artykułów.

**Niedrzwica** (gub. lubelsk.). Istnieje tu od roku młeczarnia spółkowa, a obecnie wybudowano dom dla tej maślarni. Główną zasługę co do tego przyznać trzeba p. Ignacemu Posiowi, miejscowemu małorolnikowi.

**Zaklików.** Założone tu zostało stowarzyszenie spożywcze pod nazwą „Przyszłość“.

**Hojny dar.** Emil Reppman, bogaty obywatel w Kaliszu niedawno ofiarował był 200 tysięcy rubli na budowę domu dla szkół początkowych w Kaliszu, a teraz znów ofiarował 300 tysięcy rubli na budowę szpitala w Kaliszu.

**Kalendarz** Centralnego wydziału *Kółek Rolniczych* na rok 1914 pod redakcją W. Bzowskiego, redaktora „Przewodnika Kółek“ już wyszedł z druku. Cena 35 kop. Już rok szósty wydawany jest ten kalendarz i rzecz trzeba, że rozchwytują go ludzie skwapliwie. Ma już ustaloną sławę doskonałego kalendarza. Istotnie zasłużył na nią. I obecny rocznik zawiera w sobie mnóstwo ciekawych i pożytecznych wiadomości. Najlepiej chyba zachęcimy każdego rolnika do nabycia tego kalendarza, gdy podamy tu bodaj niektóre wyjątki ze spisu artykułów, umieszczonych w tym kalendarzu. A więc, zawiera w sobie: Chodźmy, synu w pole! wiersz K. Laskowskiego, — Polacy w Ameryce przez F. Rogalę. — „Od nagłej a niespodziewanej“... obrazek amerykański, napisał F. Iwanowski. — Przegląd społeczno-polityczny za rok 1912/13 nap. W. Bzowski. — Jak możemy szerzyć oświatę. — Kursy rolnicze w Krzyżewie. — Szkoły zawodowe Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego. — Co kółko rolnicze dało mnie i moim sąsiadom? napisał Jan Smoła, pszczeliniak. — Opis mojego go-

spodarstwa, napisał Jan Golis. — Spichrze, młyny i piekarnie współdzielcze, napisał J. Mokrzyński. — Podział wspólnych pastwisk — napisał Szczepan Wróbel. — Lepsze odmiany roślin uprawnych. — Walka z chorobami zaraźliwymi trzody chlewnej. — Weterynarja. — Ulepszanie pszczół. — Nowe prawo o służbie wojskowej. — Przepisy drogowe. — Ulgi przy nabywaniu ziemi przez drobnych rolników. — Instytucje społeczne kulturalno-ekonomiczne. — Szkoły zawodowe. — Jakie stowarzyszenia możemy zakładać. — Wykaz książeczek gospodarskich, nadających się do bibliotek i do sprzedarzy po wsiach. — Taksa dla rejentów. — I wiele innych również pożytecznych wiadomości znajduje się w tym kalendarzu, mającym ładne okładki i cenę nie wysoką. Warto go nabyć, a stanie się dla każdego gospodarza dobrym doradcą.

*A. Flos.*

**Żywcem zasypani.** Pod Łodzią w tak zwanych Dołach 20-tu robotników kopano piasek. Nie przestrzegali ostrożności. Znadto zapuścili się w głąb wykopaliska, nad nimi zwał piachu oberwał się i wszystkich zasypał. Ratunek był bardzo trudny, bo w pobliżu zamało znajdowało się ludzi do odkopywania. Zdołano odkopać zaledwo 5 osób, reszta śmierć znalazła.

**Marjawityzm** od pewnego czasu upada; liczba jego zwolenników stale się zmniejsza, pozostali jednak nie szczędzą wysiłków, aby utrzymać swe kościoły i domy modlitwy, których liczba, w porównaniu z ilością wyznawców, jest b. znaczna. Marjawici mają pięć djecezji: plocką, warszawską, łódzką, podlaską i litewską. W tych pięciu djecezjach jest 100 domów modlitwy, 69 parafii i 29 filji. Wszystkie te parafje i filje obsługuje 31 duchownych. W djecezji plockiej mają marjawici 6 parafji i 11 gmin, w warszawskiej — 17 parafji i 7 gmin, w łódzkiej — 24 parafje i 4 gminy, w podlaskiej 13 parafji i 4 gminy i w litewskiej 5 parafji i 5 gmin.

**Godne pochwały.** Od kilku tygodni w Kałuszynie istnieje jatka, utrzymywana przez chrześcijanina p. Sarneckiego. Jednocześnie cena wyborowego mięsa obniżyła się z 18 na 17 k. za funt; konkurencja ta jest nie na rękę żydom, którzy postanowili pozbyć się śmiałka, w drogę im wchodzącego, obniżywszy cenę mięsa do 15 k. za funt, pomimo to część konsumentów woli płacić o 2 kop. drożej, aniżeli być w przyszłości

narażonymi na kupowanie wszelkich ochłapów, któreby żydzi za wygórowaną cenę sprzedawali, o ileby jatka chrześcijańska utrzymywać się nie była w stanie.

**Pies** na usługach sprawiedliwości. Niedawno w Warszawie na ulicy Parkowej został zabity osiemnastoletni Adam Cherubin. Kto zabił? zgoła nikomu nie było wiadomo. Aż przyszedł na miejsce zbrodni agent śledczej policji z psem policyjnym, noszącym nazwę „Lena“. Pies obwąchał ubranie zamordowanego i dokoła miejsca zbrodni ślady, a następnie sam już pobiegł śladami za miasto aż do pobliskiej wsi Sielce i tam zaprowadził policję do pomu № 39 przy ul. Siedleckiej. — W tym domu policja zaraz aresztowała dwóch braci Michała i Władysława Wieremiejczyków, u których znalazła sztylet zakrwawiony. Jakoż wkrótce dostarczono dowodów sporo, że istotnie ci dwaj zbrodniarze dopuścili się zabójstwa. Tak więc pies staje się coraz pożyteczniejszym dla ludzi.

**Włocławek.** Żydzi dbają o swoich. Utworzyli tutaj oddział Towarzystwa Popierania Pracy Rolnej i Rzemieślniczej wśród żydów w Królestwie Polskiem. Zarząd tego oddziału składa się ze starszyny żydowskiej, odbywa posiedzenia i stara się o to, żeby ubogim żydom dopomagać, iżby uczyli się różnych rzemiosł i rolnictwa. Oni się krzątają, a my jeszcze zamało dbamy o swoich.

**Bez miłosierdzia.** W Wawrze (pod Warszawą) w areszcie gminnym na dwa dni została za jakieś przewinienie zamknięta Marjanna Santorkowa. Już jednak w pierwszym dniu błagała sekretarza gminy, aby jej pozwolił wrócić do domu, bo jako brzemienna, spodziewała się lada chwila rozwiązania. Sekretarz nie chciał o tem słyszeć. Przewidywania Santorkowej sprawdziły się, niebawem urodziła dziecko w areszcie bez żadnej pomocy. Dopiero potem wezwano siostrę do chorej, a następnie i lekarza, lecz niestety, pomoc okazała się już spóźnioną. Chora w cztery godziny po porodzie umarła, osierociwszy sześcioro dzieci. Nieludzki postępek zarządu gminnego zostanie ukarany, ale kto sierotom wróci ich matkę?

**Z gminy Brzozowy Kąt,** z gub. chełmskiej. Przed kilkoma tygodniami odbyło się u nas zebranie gminne celem wyboru sędziego. Zebrało się sporo gminiaków, wybrano na kandydatów: Józefa Olszewskiego i z gminy Żelazna Romaniuka. Po wyborach przedstawił pisarz gminny projekt zakładania

szkół, w taki sposób, aby wieś dała rocznie rb. 30, to rząd wynajmie dom na szkołę i przyszele nauczyciela i te wszystkie koszty przyjmie na siebie a za naukę nie trzeba będzie płacić. Ale gmina nasza jakoś tak tej sprawy nie chciała przyjąć... Chociaż w naszej gminie jest tylko jedna szkoła początkowa we wsi Rudnie, gospodarze tej wsi mówili, że korzyści ze szkoły nie osiągną. W gminie naszej przeważnie mieszka ludność pochodzenia dawnych unitów. Wieś Brzozowy Kąt zamieszkuje ludność katolicka z dawna. Oświata u nas potrochu się rozwija, kilkadziesiąt gazet przychodzi. Mamy w parafji sklep spółkowy w Komarówce, który nie pozwala żydom wyzyskiwać tak, jak dawniej. Dawniej, byle deszcz upadł, to już w żydowskich sklepach towary były droższe. Żydzi mówili, że furmanka drożej kosztuje, a dziś muszą się trzymać naszej ceny. Tylko z tem jest źle, że dużo u nas jest jeszcze takich, co nie chcą dać po rb. 5 wkładu i należeć do sklepu spółkowego.

**Pożar.** W dniu 9-ym b. m. około godz. 11-ej w nocy na przedmieściu Kurowa wybuchł pożar. Spłonęło około 40 osad.

### Trzeba sobie radzić.

Znany pisarz Jan Mrówka, który przed trzydziestu blisko laty pierwszy począł nawoływać naród do wyzwolenia się z jarzma żydowskiego, opowiada w jednej ze swoich książeczek następującą historję.

„Na drodze leżał wielki, ogromny kamień. Ludziska, idący drogą, obchodzili go, jadący furmankami objeżdżali bokiem, wieszając się nad rowem, nikt jednak z owych przechodzących i przejeżdżających kamienia ruszyć ani usunąć nie próbował. I leżała sobie ta zawada i już trawą obrosła, a ludzie wciąż ją omijali. Aż raz pewnego, w dzień jarmarczny, pewien gospodarz, jadący furmanką zawadził o ów kamień wielki, tak że wóz się przewrócił, kobieta, jadąca z mężem na jarmark, spadła z wozu i rękę sobie wywichnęła, a worek z ziarnem, jakie gospodarz wioził na sprzedaż, pękł, rozsypane zaś zboże pomieszało się z piaskiem. Gospodarz strapiony złą przygodą, stanął nad kamieniem i myśli: Trzebaby jednak tę zawadę nareszcie usunąć. Sam nie poradził, ale że to, jak rzekłem, dzień był jar-

marczny, i kilka jeszcze furmanek za nim do miasteczka dążyło, tedy gospodarz ów zawołał do sąsiadów jadących:

— Chłopcy! weźmy, no się wszyscy razem i usuniemy tego zawalidrogę, bo nam jeno krzywdę czyni, a i przyczyną nieszczęścia być może. I zabrali się sąsiedzi razem do roboty i po wielu usiłowaniach, ruszywszy kamień ów z miejsca, zepchnęli go do rowu.

Takim kamieniem na naszych drogach jest żydostwo. Ten i ów omija go lub objeżdża, ale kamień żydowski leży spokojnie, obrastając w pieniądze i stanowiąc zawadę dla polskiego narodu. Usiłowania jednego człowieka nic tu nie robią, musimy się wszyscy wziąć do roboty, ażeby tę przeszkodę z drogi naszego rozwoju usunąć. Robota to nie będzie łatwa, ani krótkotrwała. Przez setki lat żydostwo powoli zagarniało Polskę w swoje chciwe ręce, potrzeba więc też lat wytrwałej, spokojnej i cierplivej pracy, ażeby naród mógł się pozbyć ciężącego na nim brzemienia. Ale—jak to mówią—„nie od razu Kraków zbudowany“, nie zrażajmy się więc i weźmy się do pracy gromadnie, a niebawem pomyślne skutki się okażą, bo „gromada to wielki człowiek“.

Jakże tę pracę prowadzić?—zapyta niejednen z czytelników.

Przedewszystkiem trzeba odbierać żydom zarobki, jakie dziś mają na wsiach. Jeżeli żyd utrzymuje na wsi sklepik, dlaczegoby chrześcianin nie mógł tego zrobić? Jeżeli żyd zarabia na handlu mlekiem, zbożem, drzewem i t. p., dlaczegoby te zyski nie miały przejść do kieszeni chrześciańskich? Żydzi po większej części pożyczają włościanom pieniądze, dlaczegoby włościanie sami sobie pożyczać nie mogli?

W pojedynkę tego wszystkiego zrobić niepodobna, ale czego jeden człowiek nie zrobi, tego w gromadzie zawsze dokonać można, i to bez żadnych nadzwyczajnych trudności. Należy więc najpierw skupiać się w gromady, t. j. dążyć do zakładania w jaknajwiększej liczbie spółek, związków i stowarzyszeń, które potrafią nas obronić przed nawałą żydowską i uwolnić od wszelkich stosunków kupna i sprzedaży z żydami.

W miastach zrozumiano wcześniej konieczność samoobrony i dziś po całym kraju brzmi donośnie hasło: „Nie kupować u żydów!“ „Swój do swego!“ Nietylko w większych miastach, jak Warszawa, Lublin, Radom, ale i w małych miasteczkach: w Hru-

bieszowie, Radzyminie, Sochaczewie i wielu innych powstają różne kasy, zakładają się hurtownie czyli wielkie magazyny, których zadaniem jest dostarczanie towarów sklepom chrześcijańskim. Ale i po wsiach, w różnych okolicach kraju, powstają dziś coraz gęściej sklepiki chrześcijańskie, spółki rolnicze i przemysłowe (maślarnie, mleczarnie, fabryki cykorji i t. p.) kółka rolnicze i kasy pożyczkowo-oszczędnościowe.

Przekonali się ludzie, że „nie taki djabeł straszny jak go malują”—że można i z żydami dać sobie radę, trzeba tylko mieć silną wolę i chęć do wytrwałej pracy, nie zrażającej się różnemi przeciwnościami i przeszkodami. Z Bogiem i przy Jego pomocy prowadzona uczciwa praca zawsze będzie pomyslnym uwieńczona skutkiem i cel pożyteczny osiągnie.

A do tego celu prowadzą lud polski następujące drogi:

**Kółka rolnicze,**

**Spółkowe sklepy chrześcijańskie, czyli tak zwane sklepy spółdzielcze.**

**Spółki handlowe, przemysłowe i rzemieślnicze.**

**Kasy pożyczkowo-oszczędnościowe.**

Jakkolwiek wszystkie te rodzaje związków są jednakowo ważne, za najpierwszy jednak krok w robocie odżydzania wsi uważamy **sklepy spółdzielcze i kasy pożyczkowe.**

Musimy jednak zwrócić uwagę, że przy zakładaniu sklepów spółdzielczych należy baczyć na warunki miejscowe, ażeby niewłaściwie stosowana spółdzielczość nie podcinała bytu prywatnej przedsiębiorczości i sklepów polskich.

Ludzie, kupujący w sklepikach wiejskich, padają ofiarą straszego wyzysku. Wszystko to, co się tam kupuje, to nie towary, ale odpadki różnych towarów i produktów w najgorszym gatunku, sprzedawane za drogie ceny z oszukaństwami na miarze i wadze. Tymczasem sklep spółkowy chrześcijański, otrzymujący towary ze specjalnie w tym celu założonych hurtowni spółdzielczych, nie będzie sprzedawał zielska, zamiast herbaty, ani cukru, pomieszanego z piaskiem. Rzetelnej miary i taniej ceny każdy może być pewny w takim sklepie, bo nie zakłada się on dla zbierania zysków pieniężnych, lecz dla wygody i pożytku ludności. Najlepszym dowodem, jak wielkie usługi oddają spółdzielcze sklepy wiejskie, jest to, że mamy ich dziś w kraju przeszło trzy tysiące i wszystkie one rozwijają się pomyslnie,

ku wielkiemu strapieniu naszych wrogów—żydów.

Mamy też już paręset kas pożyczkowo-oszczędnościowych wiejskich, z których wiele zrozumiało, że celem ich istnienia nie jest jedynie obrona od lichwy żydowskiej przez udzielanie pożyczek gospodarzom. Mają one daleko szersze zadania pracy: popieranie i pomoc kredytem dla istniejących już lub nowo zakładanych spółek i kółek włościańskich; dostarczanie spółkom rzemieślniczym narzędzi pracy i materiałów; wreszcie zakup wyrobów włościańskich w celu sprzedaży hurtowej poza obrębem wsi.

To ostatnie zwłaszcza stałoby się w blizkiej przyszłości zbawieniem wsi polskiej, gdyby Kasy pożyczkowe ujęły w swoje ręce handel zbożem. Wieś—żywicielka kraju, po całorocznej ciężkiej pracy nad uprawą roli, komuż dziś sprzedaje wyrobione w pocie czoła zboże? Komużby innemu, jak nie chytremu handlarzowi żydowskiemu, który, udzieliwszy na przednówku zaliczki pieniężnej trzyma go potem w swych szponach i plon jego pracy zabiera, dyktując dowolnie cenę. Nietylko chaty, ale i dwory toną bez wyjścia w niewoli kupca zbożowego, która przez długi szereg lat tysiące ludzi doprowadziła do nędzy. Jest to naprawdę niewola i wyzysk najhaniebniejszy, mający za podstawę znowę spekulantów żydowskich. Żydzi tacy poprostu rozdzielają między siebie wsie całe, niby własność swoją i na przykład: w tej wsi, w której prowadzi handel zbożem Icek, nie wolno handlować Berkowi, pod groźbą wysokiej kary pieniężnej za przekroczenie takiej umowy, która w żydowskim szwargocie nazywa się „prawem hazaka“.

Otóż to właśnie jest najważniejsze i najwdzięczniejsze pole pracy dla Kas Pożyczkowych wiejskich. Mając pieniądze, mogą one dawać rolnikom zaliczki, kupować zboże na pniu i w ten sposób utworzyć handel zbożem, oparty nie na wyzysku i lichwie, lecz na sprawiedliwym stosowaniu cen, odpowiednio do warunków i potrzeb rynku zbożowego. Dzielni rodacy nasi z W. Księstwa Poznańskiego dawniej od na zrozumieli tę potrzebę i wprowadzili to w życie; ich stowarzyszenia pod nazwą „Rolniki“ wyparły żydowskich handlarzy i utworzyły polski handel zbożem. To też w W. Księstwie Poznańskim żydów jak na lekarstwo; uciekły stamtąd te „szczury wędrownie“, gdy nie miały na czem żerować. Od nas sa-

mych zależy, żeby i nasz kraj spotkało to szczęście.

Jak już przedtem powiedzieliśmy, wszelkie gwałty nad żydami sprzeciwiają się nauce Chrystusa i są niegodne imienia polskiego; tylko drogą zrzeszania się, t. j. łączenia się w gromady, tworzenia stowarzyszeń, możemy się pozbyć tych pasibrzuchów, tuczających się na naszym ciele. Tego właśnie żydzi boją się, jak ognia; każda spółka wiejska, każda kasa, każdy sklep, we wsi powstały, są im solą w oku i wywołują ich gniew bezsilny. Ale my nic sobie nie robimy z krzyków żydowskich, lecz idźmy wytrwale do celu, jeżeli nie chcemy, żeby nasze dzieci kiedyś, dla kawałka chleba, żydom w piecach paliły i zamiast świętej niedzieli obchodziły żydowskie szabasy.

W każdej wiosce przecież znajdzie się choć jeden człowiek oświecony i obdarzony chęcią do czynu; taki powinien wytłumaczyć swym współmieszkańcom korzyści stowarzyszenia się i zachęcić ich do zakładania we wsi związków, jakie jej są potrzebne. Jak się wziąć do tego, objaśni **Komisja Współdzielcza** w Warszawie, która udziela bezpłatnie wszelkich wskazówek, dotyczących czy to sklepu, czy spółki lub kasy. Należy się zwrócić do niej listownie pod adresem: **Warszawa, ulica Chmielna № 13**, a ona oświeci każdego i nie pozwoli błądzić po omacku.

„Chciejmy tylko chcieć“—jak mówił sławny poeta Stanisław Wyspiański—i zrozumiejmy, że nietylko naglącą potrzebą, ale najpierwszym naszym obowiązkiem jest samoobrona przed żydami. Jak wezbrana rzeka wylewa na wiosnę, niszcząc plony rolnika i zabierając ofiary w ludziach, tak żydzi zalewają nasze wsie i miasteczka, pustosząc kraj i marnując ludzi. By rzekę uczynić nieszkodliwą, wzmacnia się jej brzegi i wznosi na niej tamy; by unieszkodliwić żydów, wzmacniajmy swe siły społeczne i budujmy tamy na drodze ich pochodu, bo inaczej wkrótce nas powódź żydowska pochłonie. Nie dajmy się żydom!—niech będzie hasłem, głęboko wyrytem w duszy każdego. Niech każdy w swej rodzinie, w swej wiosce, w swoim miasteczku pracuje szczerze i cierpliwie nie opuszczając rąk, nad odżydzeniem kraju, a rychlej, niż się spodziewamy, spełnią się słowa poety Kazimierza Brodzińskiego, który poucza:

Rób każdy w swoim kułku co, każe Duch Boży,  
A całość sama się złoży. *Antoni Jastrzębiec.*

## R o ś n i e.

Cicho, bez rozgłosu, dnia 20 października, na przedmieściu Warszawy, bo w Mokotowie, o wiorstę drogi od rogatki mokotowskiej, przy ulicy Mickiewicza, odbyło się poświęcenie nowego dwupiętrowego domu, należącego do Związku Stowarzyszeń spożywczych. A więc „już mamy swój dom!“—tak może z dumą i radością zawołać każdy polski kooperatysta.

Na tę uroczystość przybyło z różnych stron kraju stokilkadziesiąt osób; nawet z Litwy i z Poznańskiego stawili się kilku rodaków. Po poświęceniu pierwszy przemówił do zebranych ksiądz Józef Mężnicki z Częstochowy, który jest wiceprezesem Rady Nadzorczej w Związku. W swojej mowie zwrócił uwagę na to, że stowarzyszenia spożywcze doskonale spełniają dane przez Chrystusa Pana przykazanie miłości bliźniego: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie—społem miłowali, jakom i ja was miłowałem... Bo przecież stowarzyszenie spożywcze ma na celu wzajemnie pomagać sobie z życzliwością braterską,—z troski o najpilniejsze potrzeby ubogich swoich uczestników. Ubodzy ludzie jednoczą się w stowarzyszenie. A po co?—żeby wspólnie obywać się bez pośredników, którzy częstokroć niesumienne obsługują i zbyt drogo biorą za swe usługi. Nie dość na tem, ale ubodzy ludzie zjednoczeni w stowarzyszenie, z czystych zysków swego sklepu spółkowego, tworzą zczasem duże oszczędności, za które dla dobra wspólnego zakładają szkoły, ochronki, herbaciarnie, szpitale, czytelnie, warsztaty i fabryki. Wszystkie te pożyteczne zakłady samo sobie stowarzyszenie dla dobra wszystkich swoich uczestników tworzy, bo pragnie polepszyć ich dołę, a pragnie dlatego, że wszystkich stowarzyszonych łączy żywa i mocna chrześcijańska miłość bliźniego. To rzecz pewna, że w stowarzyszenie spożywcze jednoczą się tylko ci, co dobrze życzą swoim współbraciom i dlatego chcą im i sobie razem dopomóc w opędzaniu się biedzie.

Drugim z kolei mówcą był p. S. Karpiński. W imieniu Rady Nadzorczej podziękował przybyłym gościom za uświetnienie swoją obecnością uroczystości poświęcenia „Naszego Domu“. Zarazem wyjaśnił pokrótce, że Zarząd Związku Stowarzyszeń spożywczych bardzo starannie spełnia swe obowiązki: szerzy pożyteczne wiadomości o

znaczeniu współdzielczości (kooperacji), oraz pomaga poszczególnym stowarzyszeniom spożywczym w gospodarce i rachunkowości.

Ale dopiero trzeci mówca, p. Stanisław Wojciechowski, stwierdził przekonywająco, że u nas w Polsce stowarzyszenia spożywcze rosną, potężnieją. W r. 1908 na pierwszym zjeździe stowarzyszeń spożywczych już wyrażono potrzebę założenia centralnej hurtowni w Warszawie, w której mogłyby wszystkie stowarzyszenia spożywcze w kraju zaopatrywać się we wszelkie towary. I nadto oświadczone tam, że trzeba stworzyć Związek, w którym wszystkie stowarzyszenia spożywcze znalazłyby dla siebie pomoc doświadczenia i wskazówki prawne.

Niebawem tym obu potrzebom stało się zadość. Narazie od 1 stycznia 1909 roku zaczęło istnieć w Warszawie w jednym pokoiku przy redakcji gazety „Społem“ (służącej li tylko sprawom kooperacji—współdzielczości) biuro informacyjne do udzielania porad stowarzyszeniom spożywczym i pomagania im w sprowadzaniu towarów z głównych składów. To biuro zaczynało swoją pracę z małym kapitałem, mając zaledwo 800 rubli, ofiarowane przez Towarzystwo Kooperatystów. Do tego biura przyłączyło się 118 stowarzyszeń, które obowiązały się na jego utrzymanie dawać rocznie rubla od każdego tysiąca rubli obrotu.—Już po 6 miesiącach istnienia jeden pokój dla biura okazał się za ciasny, więc od 1 lipca 1909 roku biuro i redakcja „Społem“ przeniosły się na ulicę Zgoda, gdzie zajęły 2 pokoje. W tym pierwszym roku swego istnienia biuro załatwiło 900 zamówień, otrzymanych od stowarzyszeń spożywczych.

Nareszcie biuro informacyjne przeistoczyło się w Związek stowarzyszeń spożywczych na całe Królestwo Polskie. A stało się to po dwóch latach istnienia biura w roku 1911, kiedy władza rządowa udzieliła pozwolenia na stworzenie takiego związku. Dnia 1-go października 1911 roku rozpoczął swe istnienie związek, a już miał wtedy w spadku po biurze informacyjnym 21 tysięcy rubli kapitału złożone przez 178 stowarzyszeń, należących do związku. Bo te 178 stowarzyszeń razem miały wówczas 21 tysięcy członków, a dały od każdego członka po rubla. Prócz tego miał związek 5,000 rubli utworzone jako oszczędności biura informacyjnego. Po latach dwóch istnienia związek obecnie posiada 274 stowarzyszenia, mając razem 40 tysięcy członków,—nadto po-

siada 52 tysiące rubli z udziałów wpłaconych przez stowarzyszenia spożywcze i 18 tysięcy rubli kapitału własnego, jako czysty zysk od obrotów hurtowni swojej, istniejącej przy związku. Związek w ciągu 15 miesięcy pierwszych miał obrotu 1½ miliona rubli. A już w roku bieżącym obrót jego sięga dwóch milionów rubli. Słusznie spodziewać się można, że za jakie 5 lat obrót roczny wynosić będzie do 10 milionów rubli!

Oczywiście wzmagająca się działalność Związku potrzebowała coraz większego pomieszczenia. Już i dwa pokoje na ulicy Zgoda nie wystarczyły, więc Związek przeniósł się do dużego mieszkania składającego się z kilkunastu pokoi na parterze i w suterynie domu przy ulicy Smolnej. Jakkolwiek pomieszczenie było obszerne na biuro Związku i składy hurtowni, to jednak Zarząd Związku widział jeszcze dużo niewygód i strat szkodliwych, mieszcząc się w cudzym domu. Boć zawsze zależność od gospodarza domu—krępuje, a przytem szkoda płacić duże komorne w obcą kieszeń. Jeżeli stać na komorne i opłaca się wynajmować mieszkanie na biuro i na składy, to tem samem opłaci się wybudować dom własny; w takim razie komorne idzie nie do obcej, ale wraca do własnej kieszeni. Pomyślawszy tak Zarząd Związku porozumiał się z przedstawicielami stowarzyszeń—i po naradzie postanowił wybudować dom własny na pomieszczenie biur i składów hurtowni. Plac został nabyty na przedmieściu Warszawy w Mokotowie przy ulicy Mickiewicza, 19 kwietnia zaczęto kopać fundamenty, a już 20 października dom został wykończony—i po poświęceniu uroczystem niebawem dom nowy zapełniły biura Związku i składy hurtowni. Zczasem jeszcze dobudowane zostaną oficyny, bo przewiduje się ciągły rozrost działania Związku i hurtowni. Naprzykład Związek dla swoich stowarzyszeń w roku 1911 kupił 7 wagonów śledzi,—w roku 1912 już sprowadził 13, a w tym roku dostarczył 24 wagony śledzi. W tym stosunku rozrasta się sprowadzanie innych towarów, jak ryżu, herbaty, kawy, orzechów i t. d... Słowem, Związek staje się z każdym rokiem coraz pożyteczniejszy—i niezbędniejszy przez swoje rady, wskazówki i przez swoją hurtownię.

Gdy porównamy obecny stan pomyślny stowarzyszeń spożywczych w całej Polsce ze stanem tychże przed laty bodaj sześciu,—już uderzy nas ogromna pocieszająca różni-



ca. Coraz więcej przybywa u nas stowarzyszeń spożywczych i niemal każde cieszy się coraz większym powodzeniem. Pomysłny rozwój poszczególnych stowarzyszeń najwidoczniej okazuje się w rosnącym powodzeniu Związku i jego hurtowni. Nawet nie może być inaczej, to znaczy i u nas, — jak w Anglii i Belgii i w innych krajach oświeconych — muszą stowarzyszenia się mnożyć i rozrastać. Przecież one mają na celu tylko istotne dobro ludzi ubogich! Stowarzyszenie spożywcze załatwia swoim uczestnikom ubogim wszelkie sprawunki domowe uczciwie, rzetelnie i tanio, pomaga im robić oszczędności, przyzwyczajają do wspólnej pracy dla dobra wspólnego, zachęca do tworzenia spółkowych fabryk, warsztatów i innych urządzeń nie tylko ekonomicznych, ale i oświatowych, oraz kulturalnych, jak kąpiele, szpitale, domy ludowe...

Lubo uroczystość poświęcenia własnej siedziby Związku stowarzyszeń odbyła się cicho i skromnie, — jednak odbiła się echem radośnym w sercu każdego polaka uspołecznionego, bo oni wszyscy zrozumieli tę uroczystość jako donośny głos, oznajmiający całemu narodowi: „jestem—i rosnę“!... Kto tak się oświadcza? — oto kooperacja, czyli współdzielczość! Jestto nowy niejako instynkt ludzi ubogich do jednoczenia się w wielkie gromady, aby radzić wspólnie w rozlicznych kłopotach życiowych, aby łatwo i zwycięsko zmagać się z nędzą, ciemnotą i — strasnym sobkiem.

Cicha uroczystość poświęcenia własnego domu Związku stała się wymownym dowodem, że jednak i polacy potrafią pracować społecznie! To jest objaw niezmiernie pocieszający. Potwierdził to w swej mowie p. S. Wojciechowski. A my dodamy, co oczywiście wszyscy potwierdzą, że w znacznym stopniu do tego przyczynił się p. S. Wojciechowski, bo on pierwszy usilnie i doskonale krzewił ideę kooperacji, oraz dopomagał do tworzenia stowarzyszeń spożywczych. A następnie dokonał tego, że niemal wszystkie połączył w Związek, który dziś już



WIELBLĄD JEDNOGARBNY OBJUCZONY.

Wielbląd, jak widzimy na powyższym rysunku, przedstawia się nie bardzo powabnie, a jednak jest on zwierzęciem poprostu nieoszacowanym. W tych krajach, gdzie, jak w Azji południowo-zachodniej i w północnej Afryce, ogromne przestrzenie okolic są piaszczysto-kamieniste i przytem ubogie w roślinność, — wielbląd tam oddaje ogromne usługi ludziom, bo ma nogi mocne, sam jest silny, potrafi dźwigać na sobie towary do 1,000 funtów ciężkie i odbywać bardzo dalekie drogi. W ciągu jednego dnia zdoła przejść kilkanaście mil i może 16 godzin bez przerwy biedz kłusem. W jedzeniu jest bardzo umiarkowany, a bez napoju długo wytrzymać może, żołądek jego bowiem opatrzony jest wielką liczbą komórek, gdzie się gromadzi woda i przechowuje przez znaczny czas w stanie zupełnej świeżości i służy mu do ciągłego odwilżania pokarmów. Wielblądy są jednogarbowe i dwugarbowe. Na rysunku naszym widzimy wielblądów jednogarbowych.

jest o tyle silny i pewny swego powodzenia, że zdobył się na własną siedzibę wielką i wygodną. Niech rośnie ten ruch kooperacyjny, bo przez niego polepsza się byt rodaków ubogich i zarazem stają się oni zdolniejsi do wszelkiej pracy społecznej.

J. Płomyk.

#### KĄCIK NUDZIARZA.

*Długie wieczory, — ucicie się czytać, pisać i rachować. Jedni drugim niech rodacy pomagają w zdobywaniu nauki. Bez nauki nie posiadziemy handlu i przemysłu, — a bez handlu i przemysłu polskiego nasz naród zginie. Więc uczmy się pilnie i wytrwale.*

*Zakładajmy stowarzyszenia spożywcze!*

*Zakładajmy straże ogniowe.*

*Zakładajmy ochronki i czytelnie.*

## Poradnik gospodarski.

*Zaraza agrestowa.* Zaraza agrestowa, jest to grzybek, występujący na agrestie w porze rozkwitania tegoż, w postaci białej pleśni, którą powlekają się najpierw liście i młode pędy, a następnie i jagody agrestu. Pleśń owa, przedstawiająca z początku, jakby pył mąki, od czego i otrzymała nazwę „mącznej rosy“, a że rozpowszechniła się w Europie, będąc przeniesiona z Ameryki, nazywa się więc amerykańską mączną rosą (*Sphoerotherca mors uvae*). Pleśń ta z czasem tworzy na liściach młodych, pędach i owocach grubą skórzastą powłokę, której kolor z białego przechodzi z początku w popielaty, a następnie w kawowy. Grzybek ten wpija się swemi ssaweczkami w tkankę liścia młodego, jeszcze nie zdrzewniałego pędu (gałązki) i wreszcie owocu, ciągnąc soki z opanowanej przez pasożyta części rośliny, z której, w miarę opanowania przez części rośliny szkodnika osypują się liście, skręcają się i zasychają młode pędy, a owoc, który pokryty jakby kutnerem kawowego koloru, pęka i osypuje się. Krzew sam zaś niknie, marnieje.

Zanim ta choroba została zbadana i zapoznano się z nią dokładnie, wiele plantacji agrestu zostało doszczętnie skasowanych, gdyż wszelkie stosowane wtedy środki nie okazywały skutku, tak że zdawało się, że choroba ta jest nieuleczalną. Teraz zaś, gdy chorobę tę poznano, po wypróbowaniu różnych środków w celu niszczenia tej zarazy, natrafiono na środek, który, o ile zostanie odpowiednio zastosowany, skutkuje dobrze, będąc przy tem tanim.

Leczenie agrestu według tego sposobu polega na obcięciu i spaleniu młodych pędów tegorocznego przyrostu, na których zwykle grzybnia szkodnika przechowuje się, by na przyszłą wiosnę rozsypać zarodniki po młodych pędach, liściach i owocach. Dobrze jest także i opadłe liście i owoce z pod krzaka zmieść i spalić. Krzew sam zaś opryskać mlekiem wapiennym, sporządzonym ze świeżo lasowanego wapna w ilości 3—5 funtów wapna na wiadro (30 funtów) wody. Dla spotęgowania działania wapna dobrze jest dodać do wspomnianego mleka 2 funt. siarczanu żelaza (koperwasu żelaznego) na 10 wiader mleka wapiennego. Tym samym płynem powtarza się opryskiwanie na wiosnę, gdy pączki na agrestie zaczną się przewartwiać. Potem zaś w odstępach mniej-

więcej tygodniowych należy opylać krzewy z wierzchu i wewnątrz popiołem drzewnym, wziętym w węzełek z rzadkiej tkaniny, worka czy merli i umocowany na kij, w który to sposób łatwo jest dosięgnąć wewnątrz krzewu i z podspodu. Takie opylanie powtarza się aż do zupełnego wykształcenia jagód. Opylanie takie należy wykonywać zrana, gdy jeszcze rosa na krzakach się znajduje.

Stosowanie leczenia agrestu powyższym sposobem okazuje taki skutek, że już w pierwszym roku mamy agrest czysty zupełnie. Gdybyśmy jednak zauważyli jeszcze jakiegokolwiek ślady wspomnianej zarazy, należy leczenie powtórzyć w następnych latach, aż do zupełnego wyniszczenia zarazy.

W. Dąbrowski  
Instruktor ogrodniczy.

## W zimowej nocy.

Idzie z piosenką na ustach  
Przez śniegu zaspy zimowe  
I nie wie, gdzie mu wypadnie  
Na nocleg położyć głowę.

Choć noc już ziemię pokrywa,  
A wszędzie pustka wokoło,  
On w swej samotnej wędrówce  
Bez trwogi idzie wesoło.

Patrzy na pola zmrożone,  
Na cieniem pokryte drzewa  
I nie przerywa piosenek,  
Lecz dalej tak sobie śpiewa:

„Tyś mi nie straszna—o nocy!  
Chociażes mroki rozsiała  
Tak gęste, jakbyś nazawsze  
Nad światem panować chciała.

„Bo wiem, że musisz niedługo  
Przed słońcem uciec w otchłanie,  
A dla tych co się obudzą  
Zabłyśnie nowe świtanie.

„Ty mi nie zmroisz — o zimo  
Serdecznych moich nadziei,  
Choć ziemię pokrywasz martwą  
Ciatunem śnieżnej zawiei.

„Pomimo groźnej twej władzy  
Nie mogę zwątpić, że z wiosną,  
Jeżeli nie mnie, to innym  
Znow świeże kwiaty wyrosną.

A. Asnyk.

## Od Redakcji.

Zbliża się Nowy Rok 1914. Lepiej pomyśleć wcześniej o odnowieniu przedpłaty za Nową Jutrzenkę na rok przyszły. Zawczasu o tem przypominamy naszym przyjaciółom, ażeby zachęcali swoich znajomych do zapoznania się z Nową Jutrzenką. Gdy przeczytają raz—drugi—trzeci, może ją polubią, zaufają jej i staną się również jej stałymi przyjaciółmi. Bardzo pragniemy tego, żeby Nowa Jutrzenka zjednała sobie duży zastęp przyjaciół, wtedy będzie mogła powiększyć znacznie ilość stron w każdym numerze swoim, będzie mogła dawać więcej obrazków i posiadać więcej dla siebie współpracowników płatnych.

Nowa Jutrzenka chce pożytecznie służyć swoim przyjaciółom, podając im dobre myśli, prawdę, naukę i pobudkę do pracy pożytecznej, do miłowania kraju ojczystego i narodu swego, a osobliwie najbardziej upośledzonych współbraci—ludu polskiego!

Obecnie już zjedналиśmy dla Nowej Jutrzenki dwóch bardzo pożytecznych pisarzy: p. Wincentego Dąbrowskiego, instruktora Warszawskiego Towarzystwa

Ogrodniczego, który stale pisywać będzie artykuły ogrodnicze i pszczelarskie, — oraz p. Mieczysława Sekutowicza, instruktora rolniczego przy Lubelskiem Towarzystwie Rolniczem, który przyrzekł stale w Nowej Jutrzence opracowywać dział rolniczy.

Wskutek tego Nowa Jutrzenka będzie udzielała co tydzień czytelnikom swoim wiele nowych pożytecznych wiadomości i wskazówek z dziedziny ogrodnictwa, pszczelnictwa i rolnictwa. Mamy nadzieję niebawem zjednać dla Nowej Jutrzenki również specjalistę pisarza z działu hodowli inwentarza.

Przeto serdecznie prosimy Was, przyjaciele, popierajcie Nową Jutrzenkę, jednajcie jej coraz więcej czytelników.

Od dnia dzisiejszego Administracja Nowej Jutrzenki znajduje się w Księgarni Gebelnera i Wolfa w Lublinie (Krakowskie Przedmieście № 36). Tam prosimy zamawiać Nową Jutrzenkę, wnosić przedpłatę i wszelkie listy, odnośnie prenumeraty, przysyłać.

## NOWINKI.

**Meksyk.** Rewolucja w państwie meksykańskim przybiera rozmiary coraz większe. Ludność, przeciwna obecnemu prezydentowi Huercie i jego uczestnikom, utworzyła wojsko powstańcze. I to wojsko zwycięsko idzie przez kraj. Politycy przewidują upadek prezydenta Huerty.

**Chiny.** Przeciwnicy obecnego prezydenta Juanszikaja zgromadzili duży zastęp wojska i chcą opanować południową część Chin. Prezydent wysłał przeciwko nim swoją armję. Tak więc znowu wybucha wojna domowa w Chinach. Znawcy tamtejszych stosunków powiadają, że Juanszikaj jest bardzo zaradnym władcą, potrafi uciszyć przeciwników i sam ogłosi się nowym cesarzem chińskim. A być może na dobre zamiary dla swego narodu, bo chce go przerobić, udoskonalić, jak to w swoim czasie uczynili japończycy i dziś stanowią naród mocny i dzielny.

**Grecja.** A więc Grecja prowadziła wytrwale i pomyślnie swoją politykę względem wyspy Kreta. Obecnie rozeszła się wieść, że Grecja obejmuje w swoje posiadanie tę wyspę. Jest w takim zakończeniu sprawy wielki tryumf polityki greckiej. Wyspa Kreta zdawna zawsze była jakgdyby częścią ojczyzny greckiej. Ale dostała się w moc Turcji i z tych więzów trudno były ją wyzwolić, jakkolwiek Grecja ciągle czyniła o to starania usilne. Nareszcie teraz i wyspa Kreta radośnie może wyciągnąć swe ramiona do ojczystej macierzy Grecji i z nią się zjednoczyć nazawsze! Szczęśliwi!

**Petersburg.** W cerkwi lejbgwardji bataljonu saperów przy ul. Kirocznej w Petersburgu w czasie nabożeństwa zauważono w pobliżu ołtarza jakiś przedmiot w worku.

Przypuszczenie, że w worku znajduje się drzewce wybuchowy, wywołało przerażenie. Obecni w popłochu opuścili cerkiew. Zawezwano policję. Gdy z wszelkimi ostrożnościami podjęto przedmiot, spostrzeżono, że w worku był zdechły pies. Świątynia ma być ponownie poświęcona.

### ODPOWIEDZI REDAKCJI.

**P. Stępnioł.** Z listów Waszych skorzystamy. Dziękujemy za pamięć. Życzymy powodzenia w dalszej pracy dla dobra współbraci.

**P. Kasłńskiemu.** W samą porę dla Was, miły Bracie, pożyteczną się stanie świeżo wydana książka pod nagłówkiem: Jażarzstwo, opracowana przez grono znawców takich, jak inżynier Z. Chmielewski, J. Kołodyński i inni. Kosztuje ta książka 2 złote. Sprowadźcie ją sobie z którejkolwiek księgarni, a bardzo Wam się przyda w Waszem zapoczątkowaniu handlu jajami.

**P. J. Wlechnikowi.** Numera okazowe wysłaliśmy podług nadesłanego adresu.

**P. W. Marcińskiej.** Do dobrego nigdy nie jest zapóźno. Nie zrażajcie się trudnościami, załóżcie ochronkę, a odacie wielką przysługę dziatwie i matkom.

**P. M. Salgutowi.** To prawda, coście napisali w swoim liście, że do złego zawsze więcej pomocników, aniżeli do dobrego. Namawiaczy i fundujących trunki zawsze pełno dokoła wszelkich szynkowni. Ale gdy kto wystąpi z najsłuszniejszym przekonywaniem o szkodliwości trunków i potem zacnie zachęcać do uchwalenia zamknięcia karczmy, wnet usuną się od niego niemal wszyscy. Tak jeszcze dużo u nas ma obrońców wódka!

**P. K. Ufnalskiemu.** Żalujcie, Bracie, żeście niebyli w Radomiu na zjeździe delegatów Towarzystw drobnego kredytu. Taki zjazd jest bardzo pożyteczny, bo daje sposobność do wspólnej narady o sposobach udzielania pożyczek i popierania wszelkiej pożytecznej pracy. My przecież zostawieni jesteśmy sami sobie. Nikt się o nas nie zatroszczy, nikt nam nie wskaże sposobów, jak mamy się dźwigać ekonomicznie!..

**KSIĘGARNIA****Stowarz. Spożywczego „Jedność“**

W BYCHAWIE.

Stale posiada na składzie wszelkie książki do nabożeństwa, oraz inne książki religijne. Nadto ma wielki wybór książek naukowych. Poleca też książki historyczne, opowiadania zajmujące na długie wieczory zimowe.

Dużo książek tanich!

Zapraszamy do przejrzenia.

Zarząd Stowarzyszenia „Jedność“

Już nabywać można w każdej księgarni

**KALENDARZ  
Kółek Rolniczych**

na rok 1914

pod redakcją W. Bzowskiego redaktora „Przewodnika Kółek“.

Cena 35 kopiejek

Uwaga. Mieszkańcy okolic Bychawy mogą ten doskonały *Kalendarz Kółek Rolniczych* nabywać w Bychawie, w Księgarni bychawskiego stowarzyszenia spożywczego „Jedność“.

**NA GWIAZDKĘ****FR. SOKOŁOWSKIEGO**

Nie dajcie się wziąć na błagę wiele obiecującą, kto chce mieć naprawdę dobry zegarek niech — — — — — kupi go u — — — — —

LUBLIN,  
Kapucyńska Nr. 2.

Gdyż tylko tam są najlepsze zegarki sprowadzane bezpośrednio z pierwszorzędnych fabryk Szwajcarskich.

CENY NISKIE.

GWARANCJA SOLIDNA.

**ZBIOREK**

poezji i wierszy ludowych

ułożył i wydał

Jakób Raciborski

włościanin-samouk z Mokrego-Lipia.

Cena 30 kop. Nabywać można w każdej księgarni.

**DO SPRZEDANIA**

520 morgów ziemi pierwszej klasy pszenno-buraczanej razem z zabudowaniami i inwentarzem. W bliskości 2 cukrownie i stacja kolei. Warunki bardzo dogodne. Wiadomość u p. Wincenego Dąbrowskiego, instruktora w Lublinie, ulica Jezuicka № 15, a mieszkania № 3.

**Inż. St. Janicki i S<sup>-KA</sup>**

(dawniej BJELSKI &amp; JANICKI).

Dom Handlowy  
i Biuro Techniczne  
w LUBLINIE,

przeniesione na ulicę

Szpitalną Nr. 16,

gmach Hotelu „VICTORIA“.

**WYKONYWA:**Budowy i przebudowy **MLYNÓW** wodnych

parowych i motorowych.

**Turbiny** syst. Francis'a.

Papiernie i olejarnie,

POMPY różnych systemów oraz

STUONIE artystyjskie i kręgowo

WODOCIĄGI i KANALIZACJA.

Dostawa artykułów technicznych i dekarских.

Oświetlenie — — — „LUNA“  
naftowo-żarowe — — —

— — — Warsztaty mechaniczne. — — —

Redakcja: Bychawa, gub. lubelska; Administracja: Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Lublinie

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnym pismem kop. 10.

Redaktor i Wydawca Ks. Antoni Kwiatkowski.

Druk M. Kossakowskiej w Lublinie.